O deszczu, glinianym garnku i pożytku z butów — Miladora

Od autora: jeden z rozdziałów „Eni i lato”. Gołąb Pocztowiec wysadził Eni i Ślimaka na skraju lasu, lecz niespodziewanie przyszła ulewa i bohaterowie musieli schronić się w dziupli. Jak się jednak okazało, był to bardzo szczęśliwy traf. Z dedykacją dla Wasinkowej Mai.

O deszczu, glinianym garnku i pożytku z butów

– Ależ ulewa! – Ślimak wychylił oczka z dziupli i otrząsnął się z obrzydzeniem. – Brrr… i zimno w dodatku, a ogniska nie ma jak zapalić.

– Promyka też nie widać – stwierdziła smutno Eni. – Ani świetlików…

– Ale za to nie musimy taplać się w tym bajorze. – Ślimak machnął różkami w kierunku zalanego wodą poszycia.

– Garnek! Garnek z żarem! Taki, jak miał Bober! – Eni klasnęła w ręce.

– A widzisz gdzieś garnek? – zapytał z przekąsem Ślimak, usiłując podskoczyć na rozgrzewkę.

– To trzeba ulepić – nie rezygnowała Eni i natychmiast wystawiła głowę, patrząc, czy jest w pobliżu choćby garstka gliny.

– Dobrze, że umiesz pływać – stwierdził Ślimak i zwinął się w kłębek.

Ale Eni nie miała zamiaru tak łatwo ustępować. Przysiadła u wylotu dziupli i zaczęła rozmyślać, w jaki sposób zdobyć tworzywo na garnek. Od czasu do czasu rzucała okiem na las, patrząc, czy woda przypadkiem nie opada, albo czy w ogóle dzieje się coś ciekawego. Nagle pod drzewem rozległ się chlupot, a potem donośne:

– Hej, jest tam kto?

Eni natychmiast wyjrzała na zewnątrz i ku swojemu zdziwieniu zobaczyła niewielką tratwę skleconą z gałęzi, a przy niej jakiegoś przemoczonego do cna osobnika, który właśnie potrząsał *drabiną*, usiłując jak najszybciej wspiąć się do dziupli.

– O, Żuk! – powiedział Ślimak, zerkając Eni przez ramię. – Gdzie też cię zaniosło w taką pogodę?!

– A ciebie? – wydyszał Żuk, wspinając się mozolnie po sękach. – Nie wiedziałem, że ślimaki są nadrzewne – skwitował.

– A gliny nie masz przypadkiem? – spytała Eni z nadzieją.

– Gliny?! – Żuk omal nie spadł z gałęzi. – A po co ci to błocko?

– Żeby ulepić garnek – poinformował go Ślimak. – Eni uparła się na ognisko.

– Całkiem niegłupi pomysł – stwierdził owad, przełażąc przez krawędź dziupli i otrzepując wodę ze skrzydeł.

– No to masz, czy nie masz? – drążyła dziewczynka.

– Jeżeli deszcz wymył, to nie mam – powiedział Żuk po namyśle. – Uszczelniłem nią tratwę, ale ani mi w głowie tam schodzić… Brrr… – otrząsnął się ze wstrętem – strasznie mokra ta woda!

– Tylko uważaj – poprosił Ślimak, gdy Eni powoli zaczęła opuszczać się po gałęzi. – Najlepiej przymocuj ją włóczką, a dopiero potem zejdź. Uff… – odetchnął, gdy dziewczynce udało się przycumować tratwę do rosnącego pod drzewem krzaka.

– Ale w co ją zabrać? – Zmartwiona Eni odgarnęła mokre od deszczu włosy. – Czapki już nie mam.

– W buty? – podsunął Ślimak i natychmiast sięgnął do domku, by znaleźć resztę liny, którą *na wszelki wypadek* zabrał ze sobą.

– Pomysłowi jesteście – stwierdził Żuk z podziwem, pomagając Ślimakowi wyciągnąć kolejny ładunek i zwalając go na stertę. – Myślę, że wystarczy… – ocenił po chwili.

Eni wdrapała się do dziupli i zaczęła wyżymać sukienkę.

– A kto go ulepi? – spytała, rozcierając zziębnięte kolana.
Ślimak spojrzał na nią bezradnie. – Nigdy tego nie robiłem – przyznał ze skruchą.

– Teraz to już moja działka – oświadczył z dumą Żuk i zanim Ślimak z Eni zdołali się spostrzec, na środku dziupli wyrosła zgrabna kula gliny, a w niej po chwili pojawił się spory otwór. – No, gotowe. Zapalaj! – rzucił jej twórca, uklepując mocniej brzegi garnka, a Ślimak niezwłocznie wydobył z domku krzemień i kawałeczek żelaza, zapobiegliwie zawsze trzymane w pobliżu.

– Przynieście trochę próchna – poprosił, krzesząc iskry.
Powoli w garnku zaczęły rozbłyskiwać coraz liczniejsze płomyki i na ścianach pojawiła się ciepła czerwonawa poświata, przy której szumiący na zewnątrz deszcz przestał robić przygnębiające wrażenie. Ślimak wyciągnął zawiniątko wręczone mu przez Bobra i sprawiedliwie podzielił zapasy jedzenia. A potem znalazło się nawet kilka liści na malinową herbatę, jaka sprawiła, że rozgrzanych wreszcie wędrowców zaczął morzyć sen.

– Dobrze byłoby zebrać jeszcze trochę opału – powiedział Ślimak i z westchnieniem dźwignął się z miejsca. – Na ścianach powinno go być więcej – podpowiedział, gdy Eni ruszyła w głąb dziupli.
Spróchniałe drewno bez trudu pozwalało odrywać się palcami i w krótkim czasie Eni uzbierała całkiem sporo kawałków, zadowolona, że ciepło ognia pozwoli wyschnąć także jej bucikom wypłukanym z gliny. W pewnej chwili jednak, przesuwając ręką po ścianie, natrafiła na deszczułkę z wystającym niewielkim sękiem, do złudzenia przypominającym niepozorny kołeczek.

Ciekawe, co to… – pomyślała, próbując go oderwać.
I nagle deszczułka ustąpiła, a na Eni posypał się grad jakichś drobnych przedmiotów.

– Co się stało?! – Zaniepokojony Ślimak, słysząc hałas, natychmiast przypełznął do dziewczynki i… stanął jak wryty. Wokół Eni leżała sterta świecidełek: kolorowe szkiełka, paciorki, skrawki błyszczących wstążek, kamyczki, przeróżne guziki, a pośród nich… maleńka srebrna podkówka.

– Wyśniłam ją dla ciebie! – Eni rzuciła się Ślimakowi na szyję. – Nareszcie będzie mogła naprawdę zawisnąć nad drzwiczkami domku!

– To pewnie porzucony skarb jakiejś sroki – powiedział Żuk, podchodząc i przypatrując się leżącym drobiazgom. – Możesz spokojnie zabrać – zapewnił Ślimaka. – W tej dziupli od lat nikt nie mieszka.

– A resztę zamkniemy z powrotem, dobrze? – I Eni z uśmiechem zaczęła zbierać świecidełka, a potem wyjęła klamerkę z włosów i dołożyła do skarbu.

– Mnie tylko jest smutno… – zaczął Ślimak i nie dokończył, gdyż nagle poślizgnął się na jakimś drobnym przedmiocie i omal nie stracił równowagi.

– Nie, już nie jest mi smutno – oznajmił z radością, podnosząc coś z podłogi. – Może też w końcu ją wyśniłem?...

– Raczej wyślizgnąłeś – sprostował ubawiony Żuk, patrząc na mlecznobiałą perłę.
Rzecz jasna, koniecznie chciał usłyszeć historię o łowieniu podkówki i rozzłoszczonym małżu, wobec czego wszyscy troje ponownie zasiedli przy garnku z żarzącym się drewnem, a sen przycupnął w kąciku dziupli, czekając na swoją kolej, by móc wysnuć następną opowieść.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 25.03.2015 05:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.